

**ARTYKUŁY, STUDIA I ROZPRAWY**

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.13.02.01>

ANDRZEJ KOMPA  
UNIwersytet Łódzki\*

---

***Zētei historian exaision. Historycy bizantyńscy  
w dialogu ze swoimi źródłami***

---

Problem zrozumienia i właściwego odczytania zależności między historykiem bizantyńskim a jego źródłami, choć nierzadko omawiany osobno, niewątpliwie doceniany przez historiografię współczesną, nie istnieje samoistnie. Dotyka znacznie szerszego zagadnienia specyfiki źródeł bizantyńskich, czy może szerzej antycznych, późnoantycznych i średniowiecznych. Jako taki prowadzi do swoistych wniosków, poprzez specyficzne metody i szczególne towarzyszące im przesłanki. Nie ma chyba przesady w stwierdzeniu, że każdy świadomy wymagań warsztatowych bizantynolog, niezależnie od spektrum własnych zainteresowań badawczych i uprawianej tematyki, jest po części historykiem historiografii i źródłoznawcą. Źródła bywają tak zagadkowe i niejednoznaczne, tak hermetyczne – choć przecież często przejrzone w każdym pojedynczym *passusie* po kilkadziesiąt razy, tak znane, że czasem aż zapoznane – że wdzięczna dyscyplina bizantynologii daje asumpt do dekonstrukcji i odczytywania przekazów wybitnie subiektywnie, zmiennie, w zależności od tego, kto materiał historyczny przepracowuje. Nawet jeśli na myśl przychodzi wobec tego postmodernistyczna wizja historiografii, nie może być mowy o dowolności, tym bardziej że dla wielu okresów, w tym zwłaszcza średniobizantyńskiego, rekonstrukcja rzeczywistości historycznej opiera się często, z konieczności, na jednym przekazie. Większa może niż gdzie indziej rola historyka, aktywnego podmiotu, rozgrywającego tę specyficzną partię szachów, łamigłówkę niecałkowicie zachowaną, zmusza wręcz do skrupulatnego analizowania tego, co pozostało,

---

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Bizancjum.

samoograniczania się w formułowaniu osądów i wizji syntetycznych, pokornego i krytycznego zarazem przypatrywania się dokonaniom poprzedników, znakomitego opanowania specyficznych zasad warsztatowych i żelaznego trzymania się tychże.

Bizantynologia to dziedzina historiografii współczesnej, z samej natury umiejscowiona na styku epok, na styku dyscyplin poznania historycznego. Eksplorowanie przynależnej jej tkanki dziejowej, rozłożonej w poprzek jedenastu stuleci na terytorium spajającym dzięki żywemu politycznie, kulturowo i cywilizacyjnie centrum odmienne tradycje kulturowe, duchowe, historiograficzne, wymaga koniecznie – w sposób typowy dla epok przednowożytnych – podejścia całościowego, nieledwie interdyscyplinarnego. Bogactwo aparatu naukowego opiera się na łącznym wykorzystaniu metod i zasad działania wypracowanych zarówno przez szeroko pojęte *classical studies*, jak i mediewistykę. Dotrwała zaś do naszych czasów typowa narracja historiograficzna nie ma uprzywilejowanego, nadrzędnego stanowiska wśród innych kategorii źródeł. Bywa, że uzupełniają i weryfikują ją one w stopniu przydającym im równoważną pozycję, której przesłanką jest poza tym łącznie brany stan zachowania źródeł i proporcja historiografii do reszty piśmiennictwa oraz źródeł piśmiennictwem niebędących<sup>1</sup>. Na ten specyficzny układ nakłada się wzbogacająca obecność materiału porównawczego, powstałego w sąsiednich państwach i imperiach bądź wytworzonego przez grupy etniczne egzystujące w bliskości bizantyńskiego kręgu cywilizacyjnego, ale zachowujące wobec niego niejaki dystans. Metoda komparatystyczna znajduje w rezultacie szerokie zastosowanie, choć perspektywy historiograficzne strony bizantyńskiej i niebizantyńskiej bywają na tyle odległe (począwszy od prostej faktografii), że czasem nie do pogodzenia<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Dobrze ilustruje to np. wewnętrzna systematyka całościowego w zamierzeniu, a i syntetycznego zarazem opracowania *Quellen zur Geschichte des frühen Byzanz (4. – 9. Jahrhundert). Bestand und Probleme*, hrsg. F. Winkelmann, W. Brandes, Berlin 1990. Spośród dwudziestu sześciu autorskich artykułów składających się na tom, podzielonych według kryterium kategorii źródłowych i podług nich zresztą lapidarnie nazwanych, ledwie osiem odnosi się do źródeł *par excellence* historiograficznych. Dominująca pozostała część (archeologia, sztuka, numizmatyka, sfragistyka, inskrypcje łacińskie i greckie, prawodawstwo, papirusy, akta soborowe i synodalne, poezja, patrystyka, hagiografia, literatura apokaliptyczna, geoponika, traktaty wojskowe, tabele rang, geografia historyczna) nie jest zatem co do zasady wytworem historyków bizantyńskich, ma inną genezę źródłotwórczą.

<sup>2</sup> Tego rodzaju porównania są typowe dla pewnych kierunków badań, tak dla starożytności (R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, tłum. T. Brzegowy,

Nie tylko więc próba standardowej oceny wiarygodności treści dzieł, ale też oceny mentalności, racji i pobudek historiograficznego działania, kategorii myślowych i samooceny bizantyńskich historyków, autorów dzieł, powoduje konieczność zebrania i wykorzystania szerokiego rezerwuaru zróżnicowanych źródeł. Bizantyńscy historiografowie rzadko dostarczają bezpośrednich wskazówek, przymuszając badaczy do egzegezy każdego kolejnego fragmentu dzieła. Materiał konfrontacyjny czerpany jest (winien być) z możliwie najszerszego zakresu, w tym z dziedzin, które po części kreowane były w odnośnych epokach przez pobudki stawiające je w apriorycznej opozycji do historiopisarstwa. Szwajcarski badacz Beat Näf przywołuje w takim odniesieniu przykład genealogii, przenoszącej historyczny realizm na drugi plan. Podkreśla jednocześnie istniejącą od okresu najwcześniejszego bliskość obydwu tu przeciwstawionych, wobec ich nierozzerwalnego wówczas związku z retoryką i gramatyką<sup>3</sup>. Niedostatki genealogii widzieli już i starożytni, była jednak formą wypowiedzi o przeszłości tak przenikającą kategorie poznania, że nie podjęto próby całkowitej jej eliminacji. Wpływała na wyobraźnię i nadawców, i adresatów historiograficznego przekazu tak w późnym antyku, jak i w Bizancjum, przynosząc z dzisiejszego punktu widzenia także wyraźne korzyści. Ona właśnie, rozumiana *largissimo sensu* nie tylko jako zespół powiązań rodzinno-rodowych oraz sposób przekazania wiedzy o pochodzeniu społeczeństw, grup ludów itp. od wspólnych antenatów, lecz również jako system poszerzania panowań, następujących po sobie pokoleń władców, urzędników, filozofów, biskupów, o znaczeniu także chronologicznym, była żywa cały czas. Kształtowała stosunek bizantyńskiego autora do osi czasu, do historii jako biegu dziejów, warunkowała pomieszczenie wydarzeń w dziele (najwyraźniej widać to w bizantyńskich kronikach dziejów świata, chro-

---

Poznań 2004), jak i dla średniowiecza (przypadek państw i kultur stepowych funkcjonujących na północ od cesarstwa bizantyńskiego, np. A. P a r o Ń, *Wczesne państwa nomadów w Europie wczesnego średniowiecza (do 1000 roku). Modele i prawidłowości rozwoju*, [w:] *Instytucja „wczesnego państwa” w perspektywie wielości i różnorodności kultur*, red. J. Banaszkiewicz, M. Kara, H. Mamzer, Poznań 2013, s. 221–248; cały tom jest zresztą wyrazem takiej szeroko i interesująco rozumianej tendencji porównawczej, zogniskowanej wokół jednego tematu). Metoda porównawcza jest oczywiście wykorzystywana szerzej.

<sup>3</sup> B. Näf, *Genealogia jako jedna z podstawowych form świadomości historycznej w okresie późnoantycznym i jej stosunek do historii*, tłum. K. Ilski, Poznań 1995, s. 7–11.

nografiach), wreszcie – wpływała na stosunek dziejopisów do źródeł i selekcję materiałów z ich korpusu. Rezygnacja z cyklicznych teorii biegu dziejów, z filozoficznie rozumianej apokatastazy, na rzecz linearyzmu dziejów świata widzialnego i niewidzialnego oraz sformułowana w chrześcijaństwie reguła sukcesji apostoelskiej, specyficznym poantyczne i wynikające z uczoności historiograficznej większe przekonanie do form porządkujących pokolenia<sup>4</sup> – wszystkie te czynniki dodały jej nawet dodatkowej możliwości trwania, dodatkowego wigoru. I chociaż listami władców i biskupów, intelektualistów i antenatów Bizantyńczycy nigdy się, rzecz oczywista, nie zadowalali, to pozostawały one ważnym kompasem w ich rozumieniu przeszłości, w konstruowaniu i systematyzowaniu wizji czasu minionego. Nawet pomimo że niewątpliwie byli świadomi krytycznych opinii, formułowanych już od starożytności (to zresztą dzięki Bizantyńczykom ten krytycyzm, Polibiuszowski chociażby, jest nam dzisiaj znany). Konieczność wykorzystywania niemałego zespołu genealogiczno-chronologicznego dla konfrontacji źródłowych jest poza dyskusją.

Problem bizantyńskiego „źródła w źródle” niczym powracająca fala dotyka większości naszych badań, każe rozstrzygać, co oddaje przemyślenia czy wersję odautorską, a co jest zawartą *implicite* warstwą źródeł źródła; czy datacja źródła pozwala datować daną informację, czy trzeba cofnąć się do owych, często przecież niezachowanych, zasobów źródłowych dziejopisa. By posłużyć się pierwszym z brzegu przykładem: podjąłem jakiś czas temu próbę prześledzenia obecności i zaniku w rzymskiej i bizantyńskiej teorii i praktyce prawnej tzw. *poena laquei*, specyficznego rzymskiego sposobu wykonywania kary śmierci przez zaduszenie sznurem<sup>5</sup>. Kluczowym źródłem dla oznaczenia momentu jego zaniku okazało się *Scriptores Historiae Augustae*, co stworzyło natychmiast problemy wynikające ze specyfiki źródła jako całości i specyfiki konkretnego *passusu*<sup>6</sup>. Pierwszym problemem, jednakowym dla wszystkich sięgających po to dzieło, jest autorstwo i datacja. Wbrew

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 22–24.

<sup>5</sup> A. K o m p a, *Rzymska poena laquei? Jeszcze kilka słów na temat śmierci Papatyza i Balgitzisa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. 62.2, s. 259–274.

<sup>6</sup> *Antoninus Heliogabalus Aelii Lampridii*, 33, 3, [w:] *The Scriptores Historiae Augustae*, ed. D. Magie [dalej: SHA], vol. II, London–New York 1924, s. 170; *Tyranni triginta Trebellii Pollionis*, 22, 8, [w:] SHA, vol. III, London–New York 1932, s. 120; cf. *Gallieni Duo Trebellii Pollionis*, 4, 2, [w:] *ibidem*, s. 22; *Firmus, Saturninus, Proculus et Bonosus Flavii Vopisci Syracusii*, 15, 2, [w:] *ibidem*, s. 412.

tekstowi, podajacemu z personaliów sześciu autorów, mających działać na przełomie III i IV w., zagadnienie przesadza się dziś na korzyść jednolitego autorstwa, przy czym popularne wskazanie datacyjne sięga końca (ewentualnie drugiej połowy) IV w., względnie pierwszych dekad V stulecia<sup>7</sup>. Problem z konkretnymi wyimkami polegał natomiast na tym, że wpisane w biogramy cesarzy z III w., dotyczyły po części okresu jeszcze wcześniejszego – a do dzieła wpisano je przecież pod koniec IV albo na początku V stulecia. Kluczowa informacja, wskazująca, że zastosowanie uduszenia z rozkazu cesarza Galiena (253–268) wobec uzurpatora Musjusza Emiliana było sposobem, w jaki niegdyś postępowano wobec jeńców, oddala w czasy wcześniejsze moment użycia instytucji sznura. Słowo *vetus*, „*veterum more*” odsyła w przeszłość, ale w stosunku do jakiej terażniejszości? Kto mówi poprzez wykreowanego narratora podpisanego imieniem nieistniejącego zapewne nigdy Trebeliusza Poliona? Świadomość którego pokolenia odzwierciedla? Z końca IV w.? Z wieku V? Pokolenia doby rządów rodziny konstantyńskiej czy teodozjańskiej mogły jako pierwsze zaczytywać się w pikantnych historiach augustów czasu kryzysu. A pokolenia wcześniejsze? Późne datowanie, nawet nazwanie *Scriptores* fałszerstwem z uwagi na formę, w jakiej je przedstawiono, w tym przypadku nie przesadza o ocenie *passusu*. Nie mamy bowiem wystarczającego przekonania, że fragment jest zmyśleniem źródła, więcej nawet, możemy przypuszczać, że pochodzi ze źródeł autora *Scriptores*. Potwierdzić przypuszczenia nie jesteśmy władni, stąd przekaz może być informatywny i wiarygodny dla III, ale i IV w., a pozostaje jeszcze niedająca się w zupełności odrzucić myśl o historyzowaniu także i w tym wyimku, o imitowaniu dawniejszych realiów historycznych na potrzeby jednej anegdoty. Dopiero porównanie z innymi *passusami*, pochodzącymi najwyraźniej z innego dzieła historycznego, które wziął na swój warsztat autor

<sup>7</sup> N.H. Baynes, *The Historia Augusta: Its Date and Purpose. A Reply to Criticism*, [w:] idem, *Byzantine Studies and Other Essays*, London 1955, s. 209–217; H. Szelest, *Przedmowa*, [w:] *Historycy cesarstwa rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, Warszawa 1966, s. 18–21; P. Janiszewski, *Historiografia późnego antyku. Koniec III – połowa VII wieku*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. III (*Źródłoznawstwo czasów późnego antyku*), red. E. Wipszycka, Warszawa 1999, s. 143; J.F. Matthews, *Historia Augusta*, [w:] *The Oxford Classical Dictionary*, eds S. Hornblower, A. Spawforth, Oxford 2003 [dalej: OCD], s. 713; R. Suski, *Jowisz, Jahwe i Jezus. Religie w Historia Augusta*, Warszawa 2014, s. 4–12, 357–358.

*Scriptores*, daje możliwość rozstrzygnięcia. W nich wyraźnie widać, że ten sam termin, który oznaczał uduszenie Emiliana, gdzie indziej odnosi się do powieszenia na stryczku, kary, która do IV w. najwyraźniej zastąpiła *poena laquei*. To jedynie wskazówka, ale wystarczająca, by przekonywać za stosunkowo wczesnym umieszczeniem w czasie zmiany praktyki karnej – podkreślając przy tym, że dowód dotyczy tylko pewnego wąskiego ułamka księgi, a nie jej całości. W rezultacie ważny moment w opisie chronologicznym i funkcjonalnym instytucji prawnej oznaczony zostaje nie tylko przez analizę i datację samego źródła, ale też przez dociekanie i próby datacyjnego dookreślenia jego źródeł (bądź pojedynczych informacji kluczących poprzez źródła w tradycji). To przyczynek do problemu, czy źródło odwzorowuje rzeczywistość dawniejszą przez wierne przejście wersji poprzedników, czy też dokonuje wyidealizowanej, imaginowanej konstrukcji przeszłości za pomocą własnych na jej temat przekonań i transpozycji w przeszłość rozwiązań znanych i współczesnych. Działa tu ten sam kanon odwzorowywania przeszłości, który nakazywał średniowiecznym ikonografom historii Krzyża Świętego odziewać cesarza Herakliusza w rycerski kostium, Jerozolimie u Giotta przydawał rysów toskańskich, a u Boscha – brabanckich. Wielkie dyskusje historyków w rodzaju pytania o to, czy poszczególne aspekty stroju Lacedemonu, podane przez Ksenofonta i Plutarcha, to spartańska, stopniowo ukształtowana rzeczywistość historyczna albo też wyidealizowana wizja okresu późniejszego z pogłębioną wstecz metryką, mają więc swoje mniej głośnie, a niezliczone odpowiedniczki. Bizantynologia doby dzisiejszej odwołuje się do nich bezustannie.

Autorzy bizantyńscy, twórczy i elokwentni, pozostają atoli w znacznej mierze dziedzicami i uczniami tradycji antycznej w historiografii. Dodać trzeba – obu tradycji, wschodniej (głównie greckiej) i zachodniej (głównie łacińskiej). Spuścizna ta uwidoczni się w tematyce, stylistyce, horyzontach myślenia, stosunku do własnej roli w kształtowanej narracji, poczuciu i potrzebie kontynuacji, w sposobach korzystania ze źródeł. Podobieństwo widać nawet w tych gatunkach, które kształtowały się w nowy sposób bądź zupełnie od nowa, i które, zdawać by się mogło, będą wręcz intencjonalnie dystansować się od przedchrześcijańskiej przeszłości (dotyczy to np. historiografii kościelnej i tzw. chronografii mniszej, choć ten ostatni termin jest od półwiecza zasadniczo przedefiniowywany i poddawany krytyce). Z prac swoich poprzedników czerpali bizantyńscy historycy pełnymi garściami, przejmując często

całe fragmenty *in extenso*. Takie metody pracy, mimo ich zróżnicowania (o czym dalej), powodują powstawanie problemów względem autorstwa dzieła, obecnych już i z innych względów. Są to sprawy za każdym razem jednostkowe, odrębne, ale występujące w liczbie ilustrującej łącznie pewien generalny rys powstawania dzieł historiograficznych w warunkach niezastrzeżenia tekstu jakimkolwiek ekwiwalentem dzisiejszych praw autorskich. Powstało w Bizancjum wiele tekstów unikatowych, wprowadzających nowe treści, większość jednak w różnym stopniu czerpała z przeszłości.

Szczególnie interesujący i bliski mi problem autorstwa odnosi się do *Chronografii* przypisywanej Teofanesowi Wyznawcy, powstałej najpóźniej w 814 r. Wątpliwości mieli w tym wypadku już sami Bizantyńczycy<sup>8</sup>. Wielkie dzieło, obejmujące ponad pół tysiąca lat bizantyńskiej historii (284–813/814), powstało z pewnością jako kontynuacja wcześniejszej pracy Jerzego Synkellosa, znanej jako *Kronika* lub *Ekloga chronograficzna* (*Eklogē chronographias*), a obejmującej dzieje świata od stworzenia do 284 r.<sup>9</sup> We wstępie (*prooimion*) występujący jako autor Teofanes przedstawia taką właśnie wersję, stwierdzając, że jego przyjaciel, Jerzy, nie mogąc przed śmiercią ukończyć swego dzieła, porucił to zadanie i przymusił doń swymi błaganiami właśnie jego, świadomego swojego braku wykształcenia i ograniczeń intelektualnych. Ta niejednoznaczna zdaniem wielu enuncjacja, w połączeniu z pewnymi innymi przesłankami (m.in. brakiem informacji o pisarskiej działalności w żywotach Teofanesa, potem wyniesionego na ołtarze), wywołała niegasnącą wątpliwość – kto jest faktycznym autorem *Chronografii*, kto włożył decydujący wkład pracy, polegający na zebraniu i selekcji materiałów, a następnie ich transpozycji w ramach jednolitego dzieła. Część uczonych za autora skłonna jest uważać Teofanesa, przy czym większość sądzi, że wykorzystał zebrane przez Synkello-

<sup>8</sup> P. Yannopoulos, „Comme le dit Georges le Syncelle ou, je pense, Théophane”, „Byzantion” 2004, vol. LXXIV, s. 139–145.

<sup>9</sup> Oba pomniki historiograficzne dotrwały do naszych czasów niemal nieuszczerplone, zostały krytycznie wydane i przetłumaczone, a ich szczególne oparcie na źródłach daje duże możliwości porównawcze: Georgiou Sygkellou *Eklogē chronographias*, [w:] *Georgius Syncellus et Nicephorus CP.*, rec. G. Dindorfius, vol. I, Bonnae 1829; *Georgii Syncelli Ecloga chronographica*, ed. A.A. Mosshammer, Leipzig 1984; *Theophanis Chronographia*, ed. C.G. de Boor, vol. I, Lipsiæ 1883; *The Chronicle of Theophanes Confessor. Byzantine and Near Eastern History AD 284–813*, transl. with introd. and comm. C. Mango, R. Scott, Oxford 1997; *The Chronography of George Synkellos. A Byzantine Chronicle of Universal History from the Creation*, transl. with introd. and notes by W. Adler, P. Tuffin, Oxford 2002.

sa materiały<sup>10</sup>, inni twierdzą, że Teofanes był jedynie wydawcą tego, czego autorem był w rzeczywistości Synkellos<sup>11</sup>. Warto zauważyć, że w samym wstępie do pracy Teofanes zaznacza, że napisał swoje dzieło przepracowawszy wiele ksiąg, a przedsięwzięcie miało przetrastać jego siły. Skoro tak, to literalne rozumienie prologu i w ten sposób zdaje się wskazywać, że nie mogło chodzić wyłącznie o mechaniczne uporządkowanie pozostawionego *dossier*<sup>12</sup>. Tu dochodzimy do istoty sprawy, do problemu źródeł w źródle: jeśli *Chronografia* to w dużej części kompilacja wcześniejszych autorów, zestawionych i opracowanych z niemalymi zmianami, nawet merytorycznymi, ale przy zachowaniu cech kompilacji, to istnieje powód, by zastanawiać się, czy rzeczywiście wielki nakład pracy musiał zostać włożony między zebraniem i uporządkowaniem materiału a zaistnieniem dzieła w takiej postaci, w jakiej ono ostatecznie jest znane. Jeśli Synkellos zakończył swoją działalność pisarską na Dioklecjanie, to nie wydaje się, by pozostawił niemal ukończony materiał dla wielu następnych stuleci. Gdyby tak było, zostałyby on raczej

<sup>10</sup> J.N. Ljubarskij, *Feofan Ispovednik i istočniki ego „Chronografii” (K voprosu o metodach ich osvoenija)*, „Vizantijskij Vremennik” 1984, t. XLV, s. 85–86; I. Sevčenko, *The Search for the Past in Byzantium around the Year 800*, „Dumbarton Oaks Papers” 1992, vol. XLVI, s. 280, 283 i n.; P. Yannopoulos, *op. cit.*, s. 145. Poza nimi także I. Rochow, *Zwei Neuerscheinungen zur Chronik des Theophanes*, „Klio” 1985, Bd. LXVII, s. 648; A.P. Kazhdan, *A History of Byzantine Literature (650–850)*, Athens 1999, s. 218–234.

<sup>11</sup> Zwłaszcza Cyril Mango, który identyfikował autorstwo Jerzego także w najbardziej końcowych partiach kroniki, gdzie Teofanes mówi o sobie w pierwszej osobie – C. Mango, *Who Wrote the Chronicle of Theophanes?*, „Zbornik Radova Vizantološkog Instituta” 1978, t. XVIII, s. 12–17; swoje poglądy podtrzymał w przedmowie do angielskiego tłumaczenia. Podobnie P. Speck, *Das Geteilte Dossier. Beobachtungen zu den Nachrichten über die Regierung des Kaisers Herakleios und seiner Söhne bei Theophanes und Nikephoros*, Bonn 1988. W tekście *Der „zweite” Theophanes. Eine These zur Chronographie des Theophanes*, [w:] *Poikila Byzantina 13. Varia V*, Bonn 1994, s. 433–483 rozwinął własną teorię, za redaktora uznając innego, o stulecie później działającego, Teofanesa (zwł. s. 454 i n.; teza traktowana jest jednak z rezerwą; cf. A. P. Kazhdan, *op. cit.*, s. 216; P. Yannopoulos, *op. cit.*, s. 140). Mniej jednoznaczne, ale przyznające Jerzemu zasadniczą rolę, jest stanowisko wyrażone w pracy L. Brubaker, J. Haldon, *Byzantium in the Iconoclast Era (c. 680–850). The Sources: an Annotated Survey*, Aldershot 2001, s. 168–170.

<sup>12</sup> Utyскиwania Teofanesa na własną ograniczoność są w opinii znawców literatury bizantyńskiej konwencjonalnymi figurami stylistycznymi; nie powinno się przyjmować ich za dobrą monetę – A.P. Kazhdan, *op. cit.*, s. 219–224; P. Yannopoulos, *Les vicissitudes historiques de la Chronique de Théophane*, „Byzantion” 2000, vol. LXX, s. 551.



zamieszczony w końcowych partiach jego *Eklogi*. Owszem, można znaleźć dowody włożenia tekstów Jerzego do *Chronografii* Teofanesa – ale tylko w początkowych jej partiach<sup>13</sup>. Argument wyjątkowego użycia źródła (źródeł) bliskowschodnich – bo to cecha szczególna, różnicująca *Chronografię* w stosunku do innych porównywalnych kronik – wiązany z pobytem Jerzego Synkellosa w Palestynie, także nie wydaje się przesadzający. Jerzy mógł po prostu przywieźć ze sobą manuskrypty, co nie oznacza, że tylko on, a nie np. Teofanes, następnie je wykorzystał<sup>14</sup>. Wielopłaszczyznowe porównanie dzieła Jerzego i *Chronografii* przeprowadził Aleksander Każdán, wskazując istniejące wyraźne różnice i podkreślając autorską inicjatywę i innowatywność Teofanesa<sup>15</sup>. Dalsze sposoby udowodnienia samodzielności intelektualnej Teofanesa – w zakresie doszukiwania własnych źródeł do ogólnego zamierzenia dzieła – istnieją jeszcze w stylistyce; jest to bardzo obiecujące pole<sup>16</sup>.

Problem związany z Teofanese i jego historiograficznym spadkiem wydaje się może najbardziej uderzający, acz jak to już zostało powiedziane, jest tylko jednym z wielu podobnych przypadków, wynikających z wzajemnego korzystania z innych prac, z zagadki, co jest źródłem, a co przeróbką, co jest redakcją, a co dziełem autorskim. Enigmatyczne dzieło, znane historykom pod nazwą *Wielkiego chronografu*, budzi podobne kontrowersje. Znane tylko z ekscerptów, włożonych w rękopis *Kroniki wielkanocnej* z X w., jest odczytywane przez jednych jako pozostałość niezachowanej kroniki, która była wspólnym źródłem wspomnianego Teofanesa i *Krótkiej historii*, autorstwa patriarchy Nicefora, bliźniaczej w stosunku

<sup>13</sup> Dowody zamierzam przedstawić w tekście *Gnesioi filoi: the search for the own words of George Syncellus and Theophanes the Confessor. The Authorship of Chronographia Reconsidered*, który zostanie niedługo opublikowany (wersja skrócona w „Travaux et Memoires” 2014, poszerzona i zaktualizowana w „Studia Ceraenea” 2015, vol. V).

<sup>14</sup> Poza tym ostatecznie nie można dowieść, że to Jerzy był jedynym posiadaczem ksiąg (*dossier*) wschodniego pochodzenia, skoro współtwórcami odrodzenia kulturalnego w Konstantynopolu po okresie prześladowań i klęsk VII w. mieli być także imigranci z Palestyny i Syrii – D.H. Wright, *Byzantine Art and Literature around the Year 800. Report on the Dumbarton Oaks Symposium of 1984*, „Dumbarton Oaks Papers” 1986, vol. XL, s. 183–184.

<sup>15</sup> A. Każdán, *op. cit.*, s. 218–234. Podobnie później P.V. Kuzenkov, „*Chronografija*” *Georgija Sinkella – Feofana Ispovednika: chronologičeskij aspekt*, [w:] *Kaniskion. Jubilejnyj sbornik v čest’ 60-letija prof. I.S. Čičurova*, red. M.V. Gracijanskij, P.V. Kuzenkov, Moskva 2006, s. 156–168.

<sup>16</sup> Por. przyp. 13.

do ostatnich partii *Chronografii*<sup>17</sup>. Dla innych odwrotnie, była wręcz wyciągiem z dzieł Teofanesa i Nicefora, ewentualnie z ich wspólnych źródeł<sup>18</sup>. Osiemnasta, ostatnia księga *Chronografii* Jana Malalasa, pierwszej wielkiej bizantyńskiej kroniki uniwersalnej, różni się na tyle od wszystkich wcześniejszych, a to przede wszystkim koncentracją na Konstantynopolu i innymi odcieniami sympatii wyznaniowych, że podejrzewa się albo samego autora, albo jego późniejszego nieznanego redaktora (autora) o przekształcenie treści<sup>19</sup>. Nie wiemy, i zapewne nie będziemy wiedzieli, kto stworzył *Księgę Suda*, przepyszny pomnik bizantyńskiej leksykografii i encyklopedyzmu<sup>20</sup>. Wśród współczesnych historyków zgłoszono hipot-

<sup>17</sup> H. Hunger, *Die hochsprachliche profane Literatur der Byzantiner*, Bd. I (*Philosophie-Rhetorik-Epistolographie-Geschichtsschreibung-Geographie*), München 1978, s. 345; L.M. Whitby, *The Great Chronographer and Theophanes*, „Byzantine and Modern Greek Studies” 1982/1983, vol. VIII, s. 1–20 (kronika nie była jednak według niego bezpośrednim źródłem *Chronografii* i *Krótkiej historii* – albo miała wcześniejszą wersję, albo została potem przeredagowana i tę redakcję wykorzystywali Teofanes i Nicefor – s. 12); idem, *Theophanes’ Chronicle Source for the Reign of Justin II, Tiberius and Maurice (A.D. 565–602)*, „Byzantion” 1983, vol. LIII, s. 312–314, 337–345.

<sup>18</sup> C. Mango, *The Breviarium of the Patriarch Nikephoros*, [w:] *Byzantion. Afierōma ston Andrea N. Strato*, vol. II (*Theologia kai Filologia*), Athēnai 1986, s. 545–548; z pewnymi wątpliwościami: L. Brubaker, J. Haldon, *op. cit.*, s. 171. Hipotezę wysunął najpierw Paul Maas (*Metrische Akklamationen der Byzantiner*, „Byzantinische Zeitschrift” 1912, Bd. XXI, s. 47–51). A.P. Kazhdan, *op. cit.*, s. 214 i n. przedstawia oba poglądy, nie opowiadając się jednoznacznie za żadnym z nich, co jest nader symptomatyczne.

<sup>19</sup> B. Baldwin, *Malalas, John*, [w:] *The Oxford Dictionary of Byzantium*, New York–Oxford 1991 [dalej: ODB], vol. II, s. 1275; *Ioannis Malalae Chronographia*, rec. I. Thurn, Berolini–Novi Eboraci 2000, s. 1\*–9\*; A. Chekalova, *John Malalas, Book 18: the Problem of the Authorship*, [w:] *Proceedings of the 21<sup>st</sup> International Congress of Byzantine Studies, London, 21–26 August 2006*, vol. III (*Abstracts of Communications*), eds F.K. Haarer, E. Jeffreys, J. Gilliland, London 2006, s. 157 i n.; A. Kompa, *Mieszkańcy Konstantynopola w oczach intelektualistów miejscowej proveniencji*, [w:] A. Kompa, M.J. Leszka, T. Wolińska, *Mieszkańcy stolicy świata. Konstantynopolitańczycy między starożytnością a średniowieczem*, Łódź 2014, s. 50–52.

<sup>20</sup> F. Dölger, *Zur Souda-Frage*, „Byzantinische Zeitschrift” 1938, Bd. XXXVIII, s. 36–57; N.G. Wilson, *Scholars of Byzantium*, London 1983, s. 145–147; B. Hemmerdinger, *Suidas, et non la Souda*, „Bollettino dei classici” 1998, t. XIX, s. 31–32; A. Kazhdan, *A History of Byzantine Literature (850–1000)*, ed. Ch. Angelidi, Athens 2006, s. 313–314; E. Dickey, *Ancient Greek Scholarship: A Guide to Finding, Reading, and Understanding Scholia, Commentaries, Lexica, and Grammatical Treatises, from Their Beginnings to the Byzantine Period*, Oxford et al. 2007, s. 90–91.

tezę, że faktyczne przygotowanie znacznej części *Aleksjady* pochodzi od Nicefora Bryenniosa, nie zaś jego żony. Czyni się tym samym Annę Komnenę właściwie w dużej części redaktorką, względnie współautorką znacznych partii dzieła tak mocno przesyconego jej osobowością<sup>21</sup>. To pogląd odosobniony, ale dobrze oddający stopień komplikacji przyporządkowania dzieł autorom. Z kolei interesującym dowodem, że problem historiograficzny trwał tak długo, jak trwało Bizancjum, jest przypadek dwóch dzieł z przełomu średniowiecza i nowożytności. Wspomnieniowe dzieła Jerzego Sfrantzesza i Makarego Melissenosa są tak bliźniaczo do siebie podobne, że później piszącego drugiego z nich otoczyły najpierw niemal nimbem jedyne autorstwa, a potem sprowadziły nań odium ordynarnego plagiatora. Melissenos, przekształcając *Kronikę mniejszą* (*Chronicon minus*) poprzednika w *Kronikę większą* (*Chronicon maius*), poszerzył dzieło chronologicznie, dodając fragmenty z Jerzego Akropolity, Nicefora Gregorasa, Pseudo-Doroteusza z Monemwazji, ale przepracowując poszczególne wyimki, często ograniczał się w zasadzie do podnoszenia roli dziejowej własnej rodziny i miasta, którego był metropolitą<sup>22</sup>.

Wzajemne relacje źródłowe, pogmatwane i czasem niejasne dla nas ze względu na trudności w umiejscowieniu kolejnej wersji tej samej tradycji w autorskich *stemma codicum*, komplikuje jeszcze i to, że zredagowanie dzieła nie musiało stanowić zakończenia procesu twórczego. Historykowi owoc jego prac i wysiłków wyslizgiwał się z rąk, rolę zaś współtwórcy przejmowali kopiści, redaktorzy, ewentualnie następni historycy, budujący na tej samej ścieżce faktograficznej. Prace poprzedników przekształcano przez włączenie w tekst interpolacji, nierzadko nierozpoznawalnych, choć w innych wypadkach tak naiwnych, że widocznych na pierwszy rzut oka. Układ treści konfigurowano czasem z rękopisu na rękopis, i konsekwencji doświadczali sami Bizantyńczycy. O pochodzącej z przełomu VI i VII w. *Łące duchowej* Jana Moschosa, złożonej z kilkuset cząstkowych narracji pisano w IX w., że „nie znajdzie się takich egzemplarzy książki, w których zachowałyby się taka sama ich liczba”, która ulegała powiększeniu m.in. „przez wprowadzenie do-

<sup>21</sup> J. Howard-Johnston, *Anna Komnene and the Alexiad*, [w:] *Alexios I Komnenos. Papers of the Second Belfast Byzantine International Colloquium, 14-16 April 1989*, vol. I (*Papers*), eds M. Mullett, D. Smythe, Belfast 1996, s. 276-288.

<sup>22</sup> V. Grecu, *Georgios Sphrantzes*, „*Byzantinoslavica*” 1965, č. XXVI, s. 62-73; E.M. Jeffreys, A. Kazhdan, *Melissenos, Makarios*, [w:] ODB, vol. II, s. 1335-1336.

datkowych opowiadań”<sup>23</sup>. Jako że niektóre ze świadectw historio-  
 graficznych epoki – rzecz ponownie specyficzna i ponownie wiążąca  
 to, co bizantyńskie, z tym, co klasyczne – zachowały się jedynie  
 w ekscerptach, epitomach, streszczeniach bądź recenzjach<sup>24</sup>, wielu  
 ingerencji nigdy nie wykryjemy. Nieświadomi ich istnienia recen-  
 zenci, nawet tak wyczuleni na kwestie stylu, jak Focjusz, lecz  
 przecież zwolnieni z obowiązku bezustannego śledzenia tegoż  
 aspektu przekazu, odebrali nam oręż ostatni w staraniach o od-  
 szukanie możliwie najczystszej formy źródła – drobne różnice  
 semantyczne, fleksyjne, stylistyczne, dające jakiegokolwiek szanse zna-  
 lezenia późniejszych w stosunku do zasadniczego źródła inkrusta-  
 cji. Jeżeli pozostawili nam informacje o szacie językowej czytanych  
 przez siebie, trawestowanych, streszczanych, wykorzystywanych  
 źródeł, to bywają to oceny błyskotliwe, ogólnikowe, transcendent-  
 ne. „Styl autora nie odpowiada piarstwu historycznemu, gdyż  
 używa on słów poetyckich bez poczucia smaku i przesadnie, jak to  
 czynią młodzieńcy. Szyk słów wybrzmiewa tonem patetycznym,  
 razi i jest niemiły dla ucha, tak jakby popadał w niespoistość  
 i dysharmonię”<sup>25</sup>, napisze Focjusz o Kandydzie Izauryjskim i jego  
 niezachowanej *Historii* z V w. „Autor stosuje styl, jakim powinien  
 posługiwać się prawdziwy i doskonały retor. Unika innowacji, nie  
 stroni od zwrotów dawnych [...]. W jego pismach powab miesza się  
 z wdziękiem. W sumie zaćmił swych poprzedników własnym dzie-  
 łem historycznym, a jednak będzie się uważało, że w swoim stylu  
 nie osiągnął doskonałości”<sup>26</sup>, to z kolei opinia o patriarsze Nicefo-  
 rze i jego, wspomnianej już powyżej, *Krótkiej historii*. O kształcie  
 w ogóle niedotrwałej do naszych czasów *Historii Konstantyna Wiel-  
 kiego* ateńskiego uczonego Praksagorasa dowiadujemy się nato-  
 miast, że autor „pisze stylem jasnym i przyjemnym. Przydałoby mu  
 się nieco energii, której mu brak. Posługiwał się dialektem joń-  
 skim”<sup>27</sup>. Lapidarność, ostrość wypowiedzi nasuwa myśl o zaskaku-  
 jącej nowoczesności tonu omówienia. Która zresztą z dzisiejszych  
 recenzji taką wagę przydaje w procesie twórczym historyka ję-

<sup>23</sup> F o c j u s z, *Biblioteka*, kod. 199 [162b], tłum. O. Jurewicz, t. II, Warszawa 1988 (wszystkie cytaty w artykule za tym tłumaczeniem).

<sup>24</sup> Typowymi są naturalnie: *Biblioteka* Focjusza, encyklopedie w rodzaju *Księgi Suda*, dzieła Hezychiusza czy Stefana z Bizancjum, także *Eklogi (Ekscerpta)* Konstantyna VII Porfirogenety.

<sup>25</sup> F o c j u s z, *op. cit.*, kod. 79 [55a], t. I, Warszawa 1986.

<sup>26</sup> *Ibidem*, kod. 66 [33b].

<sup>27</sup> *Ibidem*, kod. 62 [21b].

zykowi? A Focjusz przecież właśnie jedynie recenzował, i to bez zasadniczo naukowych zamierzeń. Bizantyńscy historycy, a świadczą o tym właśnie tak zgryźliwie niekiedy oceniane zabiegi retoryczno-stylistyczne, musieli być zatem świadomi aktywnego dialogu nie tylko ze swym źródłem, ale i ze swym odbiorcą.

Niemają zasób zachowanych pamiątek bizantyńskiej historiografii dzieli się według różnych kryteriów. Od jednego z ojców bizantynologii, Karla Krumbachera, wyszedł powszechnie znany, tyleż wenerowany, co i krytykowany podział na historiografię i chronografię (kronikarstwo), grupujący źródła według sposobu narracji, roli czynnika datacyjnego, doboru zakresu czasowego dzieła, osób autorów i języka pracy (rzecz nie bez znaczenia w związku z poszerzającymi się, także w czasach bizantyńskich, nożycami językowej diglosji, oddalającej stopniowo język powszechnie stosowany od celowo archaizowanego)<sup>28</sup>. Dokonywano poza tym standardowo podziałów na tradycję grecką i łacińską, kościelną i świecką, dworską-stołeczną i prowincjonalną itp. Podziały te często dziś krytykuje się, wykazując ich niecałkowitą użyteczność, wskazując na specyficzne cechy wspólne bądź wręcz przeciwnie, podkreślając indywidualizm<sup>29</sup>. To ostatnie podejście jest pewnie najsluszniejsze. By strawestować Arpinatę, *summa divisio, summa iniuria*. „Historyk bizantyński”, ten może najwięcej i najmechaniczniej kategoryzujący konstrukt, to w rzeczywistości dziesiątki postaw, wizji historii, metod. Tendencja indywidualizacji poznawczej i różnicowania dorobku dziejopisów wschodniego Rzymu, bez odcinania ich od wspólnej tradycji i historiograficznego kontekstu, jest dzisiaj wyraźnie dostrzegalna. Podkreślają ją zarówno ci, którzy kładą nacisk na aspekty wiary i rolę Kościoła w życiu zbiorowym, w tym intelektualnym, Bizantyńczyków (jak np. Averil Cameron), jak i ci, którzy postrzegają bizantyńskie społeczeństwo poprzez pryzmat głównie świeckich perspektyw (Aleksander Každan i pozostali autorzy *The*

<sup>28</sup> K. Krumbacher, *Geschichte der byzantinischen Literatur*, München 1897, *passim*. Podział częściowo utrzymał Herbert Hunger (*op. cit.*, s. 243–254 i n.), a w Polsce Oktawiusz Jurewicz (*Historia literatury bizantyńskiej. Zarys*, Wrocław *et al.* 1984).

<sup>29</sup> D. Afinogenov, *Some Observations on Genres of Byzantine Historiography*, „Byzantion” 1992, vol. LXII, s. 14 i n.; A. Každan, *A History of Byzantine Literature (650–850)*..., s. 4, 389; A. Cameron, *New Themes and Styles in Greek Literature. A Title Revisited*, [w:] *Greek Literature in Late Antiquity. Dynamism, Didacticism, Classicism*, ed. S.F. Johnson, Aldershot–Burlington 2006, zvl. s. 19.

*Oxford Dictionary of Byzantium*). Sprzeczność, podkreślana zresztą głównie przez zwolenników pierwszej opcji zapewne w stopniu większym niż istnieje w rzeczywistości, odzwierciedla, nawiasem mówiąc, pewien paradoks obecny w postrzymskiej historiografii cesarstwa, polegający na stałym oscylowaniu między świeckością a duchowością, między widzeniem świata rozumowym i fideistycznym. Różne umiejscowienie poszczególnych źródeł na tak rozpiętym diapazone widoczne jest mimo niewątpliwie doniosłej roli duchowieństwa i mimo poczucia silnego związku rzymskości z chrześcijaństwem. Czytelny, bo krótko a treściwie przemawiającym i celnie oddającym paradoks, wydaje mi się przykład Chorycjusza z Gazy, nie historyka w ścisłym tego słowa znaczeniu, co prawda, ale w każdym razie intelektualisty. Focjusz tak komentował przeczytane przez siebie jego pisma: „Jest gorącym zwolennikiem prawdziwej wiary, wyraża się z czcią o obrzędach religijnych i świętych miejscach chrześcijan. Czasami, nie wiem, czy to z powodu niedbalstwa, czy to z braku zastanowienia, wprowadza do swoich pism mity i opowiadania pogańskie całkiem nie na miejscu; zdarza się to nawet wówczas, gdy mówi o rzeczach świętych”<sup>30</sup>.

Zatem indywidualizm. Rzeczywiście dostrzegalny jest niemal w każdym obszarze twórczości historiograficznej. Nie było jednego, utrwalonego sposobu pracy na źródłach, nie było jednego wzorca i drogi ich dostępności, a wykorzystanie wszystkich znanych sobie materiałów historiograficznych oznaczało za każdym razem tworzenie osobnego źródłowego *librarium* i *florilegium* na własny użytek. Zasada jest czerpanie z dostępnych sobie uprzednio napisanych źródeł historiograficznych. To dlatego w opracowaniu na nowo *Chronografii* Jana Malalasa w serii *Corpus Fontium Historiae Byzantinae* przydatne porównawczo okazały się późniejsze zabytki historiograficzne od Jana z Efezu, *Kroniki Wielkanocnej*, Ewagriusza, poprzez Jana z Nikiu, Teofanesa Wyznawcę, Jerzego Mnicha, Leona Gramatyka, po Jerzego Kedrenosa, Jana Zonarasa, Nicefora Kallistosa Ksantopulosa<sup>31</sup>. Z rozległego, niedającego się w całości dziś odtworzyć zespołu źródeł korzystał np. Ammian Marcellin, starający się wykorzystać całość dotychczasowej literatury historiopisar-skiej<sup>32</sup>. Więcej nawet, świat jego odwołań to niemal osiemdziesięciu

<sup>30</sup> Focjusz, *op. cit.*, kod. 160 [102b], t. II.

<sup>31</sup> *Ioannis Malalae...*, s. 13\* i n. Cf. *index locorum*, s. 523–551.

<sup>32</sup> I. Lewandowski, *Wprowadzenie*, [w:] Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, tłum. idem, t. I (*Księgi XIV–XXV*), Warszawa 2002, s. 43–46.

znanych twórców z każdego rodzaju antycznego piśmiennictwa; liczba tak wielka, że budząca u źródłoznawców i historyków podejrzenia względem rzeczywistej znajomości ich spuścizny<sup>33</sup>. Jan z Antiochii, autor *Kroniki świata*, chcący w zamierzeniu stworzyć dzieło lepsze od Malalasa – Homera, Dionizjusza z Halikarnasu, Diodora Sycylijskiego, Plutarcha z Cheronei, Wirgiliusza, Kasjusza Diona, Józefa Flawiusza, Herodiana, Ammiana Marcellina, Eunapiusza, Eutropiusza, Zosyma, Pryskosa Panitę, Sokratesa z Konstantynopola, Kandyda, Jana Lidyjczyka, dzieła z tradycji Swetoniusza, Pompejusza Trogusa, euzebiańskiej<sup>34</sup>. Niewykazujący tak maksymalistycznych pragnień źródłowych Teofanes czerpał z kilkunastu dzieł opisujących okres 284–602, które jesteśmy w stanie zidentyfikować (a w wypadku zachowanych porównywać, co daje bezcenny obraz jego metod działania na źródłach, o czym za chwilę). Znał dzieła Prokopiusza, Jana Malalasa, Teofilakta Symokatty, Jana z Antiochii, podstawowe dworskie kroniki konstantynopoli-tańskie oraz lokalne aleksandryjskie, a pośrednio także historie kościelne. Czerpał również z kronik obcych, syryjskich, co jest ewenementem, choćby nawet dzieła te wyzyskiwał, dysponując jedynie tłumaczeniami. Niektóre wydarzenia czerpał jednokrotnie ze źródeł pomniejszych, wśród których na plan pierwszy wybija się domniemana biografia cesarza Leona III, ewentualnie relacja z jego pobytu na Kaukazie<sup>35</sup>. Teofanes korzystał też dla okresu 602–813 z kilku-kilkunastu dalszych, których nie znamy, ale które usiłuje się w różny sposób wyodrębnić<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Pełnego przeglądu odwołań Ammiana dokonała H. Cichocka, *Ammianus Marcellinus a literatura grecka i rzymska*, „Meander” 1974, t. XXIX, s. 289–305.

<sup>34</sup> *Ioannis Antiocheni Fragmenta ex Historia chronica*, introd., ed. crit., trad. U. Roberto, Berlin–New York 2005, s. CXXV i n.

<sup>35</sup> Cf. M. Canard, *L’aventure caucasienne du spathaire Léon, le futur empereur Léon III*, „Revue des Études Arméniennes” 1971, t. VIII, s. 353–357; A. Koma-pa, *Tajna misja bizantyńska na Kaukazie w początkach VIII w.*, [w:] *Kaukaz w stosunkach międzynarodowych. Przeszłość – terażniejszość – przyszłość*, red. P. Olszewski, K. Borkowski, Piotrków Trybunalski 2008, s. 47–58.

<sup>36</sup> A.S. Proudfoot, *The Sources of Theophanes for the Heraclian Dynasty*, „Byzantion” 1974, vol. XLIV, s. 367–439 (najważniejszym ustaleniem badaczki w drobiazgowym podziale, jakiemu poddała fragmenty *Chronografii*, jest podjęte staranie oddzielenia dzieł z tradycji bizantyńskiej i wschodniej, tj. w tym wypadku syryjskiej). Autorskiego przeglądu źródeł dokonali Cyril Mango i Roger Scott, wydawcy angielskiego tłumaczenia (*The Chronicle...*, s. LXXIV–XCI).

Przykłady można oczywiście mnożyć, a u zmięchu cesarstwa zakres odwołań obejmuje już olbrzymi obszar od początku historiografii w ogóle do czasów współczesnych, czasem wybiórczy, czasem dążący do kompletności. Jako że niemal każde źródło dodawało informacje prymarne, zbiór przekazywanych tak danych pęczniał niepomiarne. Poza historiografią sięgano do innych źródeł wiadomości. Wielu pisarzy wykorzystywało własne wspomnienia. Niektórzy czynili je niemal osiłą opowieści, mocno akcentując narracyjne 'ja' (Michał Psellos, Anna Komnena, z wcześniejszych po części np. Ammian), inni co jakiś tylko czas w bezosobową relację wtrącali własne zdanie, sygnalizowali swoją obecność, przywoływali rzeczy notowane w pamięci osobistej (tak czyniła większość chronografów). Naturalnie korzystano z tradycji ustnej i źródeł oralnych, i, tak aż do XV w., do Laonika Chalkokondylesa<sup>37</sup>. Końcowe partie tworzonych prac czasem opierano w znacznym stopniu na własnych obserwacjach i ustnych przekazach (jak u Malalasa w księgach 15–18). Część historyków, mających taką możliwość, pokusiła się o wykorzystanie dokumentów prawnych, choć te akurat nigdy narracji nie zdominowały i właściwie u nikogo nie stanowiły źródła równorzędnego z innymi branymi pod uwagę w procesie historiopisarskim. Dowody takich odwołań źródłowych mamy np. u Ammiana<sup>38</sup>, Sokratesa Scholastyka<sup>39</sup>, Jana Malalasa<sup>40</sup>, Pseudo-Jozuego Stylity<sup>41</sup>, Teofanesa Wyznawcy<sup>42</sup>, a w epoce późnej – Jana Kantakuzena<sup>43</sup>. Z drugiej strony, często prominentni i akuradni historycy-praktycy świetnie się bez bazy dokumentów jurydycznych obywali,

<sup>37</sup> N. Nicoloudis, *Introduction*, [w:] Laonikos Chalkokondyles, *Demonstrations of Histories (Books I-III)*, transl. and comm. N. Nicoloudis, Athens 1996, s. 69 in.

<sup>38</sup> I. Lewandowski, *op. cit.*, s. 45.

<sup>39</sup> S.J. Kazikowski, *Historia Kościoła Sokratesa Scholastyka i problemy epoki*, [w:] Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S. J. Kazikowski, Warszawa 1986, s. 16–17.

<sup>40</sup> R. Scott, *Malalas and Justinian's Codification*, [w:] *Byzantine Papers. Proceedings of the First Australian Byzantine Studies Conference, Canberra, 17–19 May 1978*, eds E. Jeffreys, M. Jeffreys, A.M. Moffatt, Canberra 1981, s. 12–31 (zwl. s. 17–20, tj. paragraf IV: *The availability and use of official notices by chronographers*).

<sup>41</sup> F.R. Trombley, J.W. Watt, *Introduction*, [w:] *The Chronicle of Pseudo-Joshua the Stylite*, transl. eorundem, Liverpool 2000, s. XXXI–XXXIV.

<sup>42</sup> *The Chronicle of Theophanes...*, s. LXXXVIII.

<sup>43</sup> H. Hunger, *op. cit.*, s. 466 in.



by wspomnieć choćby Nicetasa Choniatesa<sup>44</sup>. Osobnym źródłem, a raczej kategorią źródłową samą w sobie, było *Pismo Święte*. Cytowane niemal przez wszystkich, zyskiwało nowe znaczenie dla tych, którzy – jak Jerzy Synkellos – pragnęli zilustrować dzieje świata zamieszkanego począwszy od momentu jego stworzenia. Należało wówczas wtłoczyć materię historiograficzną zawartą w *Biblii* w ramy narracyjne chronografii, a do tego jeszcze rozłożyć materiał według rocznikarskich prawideł. Tworzyło to szczególne problemy konfrontacji źródła natchnionego z pozostałymi, kolacyjnowania i połączenia tradycji, nadania dziejom spójności – bo wbrew pozorom ta również nie schodziła chronografom z oczu. Synkellosowi postawione zadanie pozwoliło rozwinąć wielorakie sposoby chronologicznego ustalania wydarzeń, korygowania i zestawiania posiadanych informacji, przy naturalnej supremacji *Biblii* nad pozostałymi<sup>45</sup>. Nawet on jednak nie poniechał całkowicie mitografii, obecnej w życiu Bizantyńczyków jako duchowych spadkobierców nie tylko świata judeochrześcijańskiego, lecz przecież także grecko-rzymskiego. Jej wątek, wspomniany już powyżej w twórczości Chorycjusza z Gazy, czytelny jest np. w *Kronice* Euzebiusza z Cezarei, odczytującego mit jako narrację faktograficzną, zniekształconą czasem i percepcją pokoleniową. Mogła być ona wobec tego odczytywana, dekodowana, racjonalizowana, podawana poprzez wypracowane modele interpretacyjne<sup>46</sup>.

Zebranie i selekcja materiału niekoniecznie oznaczały, że jego wykorzystanie będzie równomierne i obiektywizujące. Niekiedy sumienni i benedyktyńsko przepracowujący źródła historycy bizantyńscy bywają też frenetyczni, manieryczni, apatyczni, niedbali; czasem zniechęcają się i eliminują źródła nie przez wyczerpanie, a przez zaniechanie, dla uproszczenia warsztatu. Poza wszystkim ich charakter, horyzonty intelektualne i rozległość wizji świata i człowieka nigdy nie były jednakowe. *Kronika świata* Jana z Antiochii dla niektórych okresów historii (najwcześniejszy, Rzym republikański, Bizancjum) czerpie z kilkunastu źródeł, dla innych

---

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 431.

<sup>45</sup> *The Chronography...*, s. XXXV–LV (zwł. s. XLIX) oraz o źródłach: s. LX–LXIX.

<sup>46</sup> A. Kotłowska, *Źródło i jego interpretacja w Kronice Euzebiusza z Cezarei*, [w:] *Byzantina Europaea. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Waldemarowi Ceranowi*, red. M. Kokoszko, M.J. Leszka, Łódź 2007, s. 321–326; eadem, *Obraz dziejów w Chronici Canones Euzebiusza z Cezarei*, Poznań 2009, s. 109 i n., 160–167, 192–196.

(czas „kryzysu III wieku”) ledwie z dwu<sup>47</sup>. Spostrzegłszy lukę chronologiczną, czasem nie usiłowano jej nadrabiać wyszukiwaniem materiałów – późniejszy patriarcha Konstantynopola, Nicefor, nie dysponując źródłami do panowania Konstansa II – po prostu omiął lata jego rządów w *Krótkiej historii*. Podkreślmy, że o władcy tym nie mógł nie wiedzieć. Teofanes Wyznawca, stosujący co najmniej kilka metod opracowania materiału, działał ewidentnie niejednorodnie. Dysponując np. księgami *O wojnach* Prokopiusza, wykorzystał je w sposób, który do dziś wprawia jego badaczy w zadziwienie. Udowodnił wieloma *passusami*, że dzieło znał, ale w zasadniczej wydawałoby się części, dotyczącej okresu rządów Justyniana I, korzystał zeń sporadycznie<sup>48</sup>. Ciekawe też, że wydaje się nie znać przekazu Prokopiusza o wojnach w Italii. W rezultacie ze sławnych wojen Justyniana najobszerniej rozpisał się na temat walk z Wandalami (*annus mundi* 6026), na temat walk z Persami znacznie mniej, wojny gockie – kompletnie pominął. Na ile odzwierciedla to rzeczywiste proporcje, nie trzeba tłumaczyć. Nie przyjmował też zasady jednolitego pisania o każdej epoce, dekadzie, panowaniu z przeszłości – jedno zbywał krótkimi notami (wcale nie chronologicznie najodleglejsze), inne opisywał możliwie najszerzej. Jego metody pracy ze źródłami poddano niezwykle dokładnym analizom. Badacze ustalili, że dzieło kompilował co najmniej na trzy sposoby. Po pierwsze, przytaczał swoimi słowami z pamięci większe fragmenty tekstu, zmieniając niekiedy detale, stosując własną frazeologię i styl. Po drugie, łączył ze sobą odrębne jednolite sekcje tekstów wyjściowych, niemal ich wewnątrznie nie modyfikując, ale tworząc przy tym ich nowe logiczne i znaczeniowe powiązania. Po trzecie, kompilował własny tekst z drobnych fragmentów kolacjonowanych źródeł, co nazwano techniką mozaikarza<sup>49</sup>. Pamiętajmy przy tym, że Teofanesa uważa się, krzywdząco, za jednego z bierniejszych historyków: kronikarzy-redaktorów, kompilatorów, a nie historiografów-twórców. A przecież świadomie, acz nierównomiernie, wprowadzał dążenie do narracyjności w licznych epizodach, także w tych, gdzie dysponował szczupłą bazą

<sup>47</sup> *Ioannis Antiocheni...*, s. CXXV–CXXVI.

<sup>48</sup> *The Chronicle of Theophanes...*, s. XCI–XCIV.

<sup>49</sup> J.N. Ljubarskij, *Feofan Ispovednik i istočniki ego „Chronografii” (K vo-prosu o metodach ich osvoenija)*, „Vizantijskij Vremennik” 1984, t. XLV, s. 72–86; *idem*, *Concerning the Literary Technique of Theophanes the Confessor*, „Byzantinoslavica” 1995, č. LVI, s. 317–318.

materiałów dziejowych<sup>50</sup>. W dodatku świadomie dokonywał wyboru pomiędzy alternatywnymi relacjami, intencjonalnie selekcjonował treść, z odmiennym doborem – bądź wręcz dodaniem – epitetów<sup>51</sup>. To zresztą niejedyny przypadek – w uchodzącym za wpół tworzone, a wpół kompilowane przez nieznaną grupę autorów z VIII w. *Parastaseis syntomoi chronikai*, dziełku opisującym zabytki i *theamata*, „cudowności” konstantynopolitańskie, zachował się lakoniczny a przemawiający do wyobraźni dowód przynajmniej elementarnie krytycznej postawy. *Zētei historian exaision* (*Sprawdź tę niesłychaną opowieść*) – zanotował nieznaną nam autor bądź kompilator pod historią pewnego dwugłowego kobiecego posągu, kilkakrotnie cudownie ocalałego z pożaru trawiącego całą okolicę, a skradzionego potem przez Persów. Fragment wskazuje źródło przekazu (trzecie wydanie kroniki Hipolita w redakcji Paradejzjosa), a mimo to – może właśnie dlatego? – sugeruje sprawdzenie podanej informacji<sup>52</sup>. Takie sformułowania zdarzają się tu i ówdzie, sygnalizują

<sup>50</sup> O szczególnej roli epizodów zwłaszcza: idem, *Concerning...*, s. 320 i n.; A.P. Kazhdan, *A History of Byzantine Literature (650–850)...*, s. 226–229. Taka tendencja jest cechą, której nie sposób ograniczyć jedynie do historiografii wąsko rozumianej, jak na to wskazuje przypadek dzieł Jerzego Pizydy – A. Brzóstkowska, *Formy narracji w literaturze bizantyńskiej w wiekach od VII do IX*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce” 1984, t. CII, s. 3–4.

<sup>51</sup> I.S. Čičurov, *Feofan Ispovednik – kompiljator Prokopija*, „Vizantijskij Vremennik” 1976, t. XXXVII, s. 62–73; I. Rochow, *Malalas bei Theophanes*, „Klio” 1983, Bd. LXV, s. 461–473; R. Scott, *Writing the Reign of Justinian: Malalas versus Theophanes*, [w:] *The Sixth Century – End or Beginning?*, eds P. Allen, E. Jeffreys, Brisbane 1996, s. 20–34.

<sup>52</sup> *Parastaseis syntomoi chronikai*, 6, [w:] *Constantinople in the Early Eighth Century: the Parastaseis syntomoi chronikai*, introd., transl. and comm. A. Cameron, J. Herrin, Leiden 1984, s. 64, 11 (cf. *Introduction*, s. 16 oraz *Commentary*, s. 179); tłum. pol. P. Filipczak, M. Kokoszko, A. Kompa, *Krótkie zapiski historyczne. Parastáseis sýntomoi chronikai*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia historica 87, 2011, s. 281–282. Z kolei w jednym z następnych akapitów autor *Parastaseis...* informuje, że podaje fragment za chronografem Ancyrianosem (może po prostu ancyreńskim?) i jego *Dziesięciosięgiem* poprzez Anastazjusza, względnie za Anastazjuszem (*para Anastasion*). W bezpośrednio zaś kolejnym zdaniu potwierdzająco weryfikuje (może uczynił to kompilator, po przepisaniu wcześniejszych zdań ze swojego źródła): *to d'auto kai autos Anastasios – tak samo i u Anastazjusza*. To zapewne jeszcze jedna uchwytna pozostałość elementarnej krytyki informacji; *ibidem*, 10, s. 70, 2–3 oraz w komentarzu s. 184. Na temat genezy i charakterystyki utworu por. P. Filipczak, M. Kokoszko, A. Kompa, *op. cit.*, s. 269–276.

wewnętrzne odsyłacze w leksykonach<sup>53</sup>, tu jednak odesłanie jest szczególne. Fraza wdarła się do tekstu, może wzięta z glosy, przy przepisywaniu rękopisu, a może stanowiła notatkę włączoną w tekst bardzo wcześnie, a potem tylko omyłkowo pozostawioną. Jest dobrym symbolem niebezpiecznego odczytywania przekazu, choćby nawet możliwości weryfikacji nie były szczególnie duże.

Celem niniejszego tekstu jest tylko na poły eseistyczne zaznaczenie pewnych problemów swoistych, stąd powyżej podane przykłady *Chronografii* i *Parastaseis* nie będą poparte dalszymi, które dzięki ogromnej masie badań źródłowych można by przytaczać jeszcze dziesiątkami. Wprowadzają one w najciekawsze i najpowszechniejsze *arcantum* dialogu historyka bizantyńskiego z jego źródłem, często zwłaszcza w przeszłości podawane w wątpliwość. Właściwie żaden z twórców nie pozostał obojętny wobec swoich źródeł, a każdy, mimo różnej metody, mimo różnego zakresu ingerencji, przekształcał ich wymowę, ich faktografię i styl. Racją działania bywało dążenie do uatrakcyjnienia opowieści, zapewnienia sobie poczytności. Bywała nią *Kaiserkritik*, stosunek historyka do władcy, niechętnie bądź afirmatywne ustosunkowanie się do osoby przez relację o panowaniu<sup>54</sup>. Nie tylko zresztą przeciw osobie władcy kierować się mogło uprzedzenie, tendencja, tak często tropiona i wykrywana w zabytkach historiografii bizantyńskiej. Kreowała też rację działania historyka tożsamość źródła, cel jego powstania. *Krótką historią* Nicefora była, być może, juvenilium, wprawką retoryczną raz tylko po napisaniu niecałkowicie przeredagowaną<sup>55</sup>. Cele przed nią stawiane musiały być więc daleko bardziej minimalistyczne w porównaniu z innymi pracami, choćby podobnymi pod względem rozmiaru. Warto pamiętać, że tak jak w wypadku rzymskiego Tytusa Liwiusza, cele stylistyczne, dydaktyczne, patriotyczne i w Bizancjum mogły rywalizować z albo przesłaniać cele historiograficzne. Mogły skutkować brakiem krytycyzmu<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> Malchus, fr. 9, 3, [w:] *The Fragmentary Classicising Historians of the Later Roman Empire*, ed., transl. R.C. Blockley, vol. II, Liverpool 1983 (= *Suda*, B, 164, s.v. *Basiliskos*). Por. też Menander Protector, fr. 10, 1, 57 i fr. 18, 3, 13, [w:] *The History of Menander the Guardsman*, ed., transl. R.C. Blockley, Liverpool 1985.

<sup>54</sup> Najzwięźlej na ten temat F. Tinnfeld, *Kategorien der Kaiserkritik in der byzantinischen Historiographie von Prokop bis Nicetas Choniates*, München 1971.

<sup>55</sup> C. Mango, *The Breviarium...*, s. 551–552.

<sup>56</sup> Z drugiej strony nie jest tajemnicą, że brak krytycyzmu, często cokolwiek mechanicznie przypisywany historykom epok przednowożytnych, nie jest czymś,

Wreszcie, ostatni z najważniejszych elementów konstytutywnych – osobiste postrzeganie dziejów przez historyka i zamiar odzwierciedlenia wizji we własnej pracy. To prawda, że chrześcijaństwo wpłynęło ważaco na sposób widzenia przeszłości historycznej. Nie oznacza to jednakże, by powstał model jednolity. Możemy raczej mówić o wachlarzu wariantów, z pewną częścią wspólną. Niemniej każdy z wariantów wywierał na kształt dzieła wpływ niebywale istotny. Dialog przyczynowo-skutkowy między zdarzeniami, ów nadzwyczajny Herodotowski *chain of reciprocity*<sup>57</sup>, łańcuch wzajemności odkrywany przez historyka i prowadzący do pytania o „początek”, i pierwsza wielka wizja spójnej narracji historiograficznej, nigdy na dobrą sprawę nie przestały wywierać wpływu na bizantyńską świadomość. Dotyczy to nie tylko zresztą głównego

---

od czego aktualna historiografia byłaby z powodów, jak wymienione powyżej, raz na zawsze uwolniona. By nie wychodzić z drażliwymi przykładami poza własne podwórko historiograficzne, posłużę się jednym tylko przypadkiem z najnowszej literatury, dobrze ukazującym problem. Pisząc o jednym z łódzkich bohaterów pierwszych momentów polskiej porobiorowej niepodległości, Stefanie Linkem, autorki studium mu poświęconego pokusiły się o odtworzenie jego pochodzenia. Wspomniawszy jego miejsce narodzin i rodziców, przetrzuciły pomost bezpośrednio między nimi a przywódcami powstań Prusów przeciw Krzyżakom, wśród których miał się znajdować przodek dwudziestowiecznego patrioty, imieniem Linka (stąd najwyraźniej skojarzenie), a „zmagania z naporem germanizacyjnym w Prusach Wschodnich stały się chlebem powszednim także dla następnych pokoleń”. Zamykając tę kilkusetletnią, kilkudzaniową syntezę, badaczki skonkludowały, że nie mogąc znieść tych trudnych warunków, rodzice Stefana Linkego przenieśli się do Łodzi. Jak pozbawione szans rzeczywistego historycznego dowodu, jak dalece niesłuszne historiograficznie i genealogicznie są tego typu powiązania, oparte na skromnych podstawach i szlachetnych skądinąd pobudkach, a wzmocnione ewidentnie bodźcem mitograficznym, nie trzeba szeroko argumentować. Każdemu historykowi antycznemu czy późnoantycznemu takie rozumowanie historiograficzne, taki mit genealogiczny, zostałyby wypomniane jako wyraz braku nowoczesnych horyzontów historiograficznych i obciążenie epoki. Cf. A. Jędrzejewska, A. Kozłowska, *Zginęli za Polskę 1918–1919. Stefan Linke, Kazimierz Thum, Edward Jezierski – uczniowie gimnazjum Polskiego Towarzystwa „Uczelnia” w Łodzi*, „Rocznik Łódzki” 2006, t. LIII, s. 230.

<sup>57</sup> J.P.A. Gould, *Herodotus*, [w:] OCD, s. 697; por. M. Comber, ‘Herodotus’ *History*, „Omnibus” 1992, vol. XXIII, 8–10 (powtórzone w idem, *Re-Reading the Roman Historians*, [w:] *Companion to Historiography*, ed. M. Bentley, London–New York 2006, s. 38) albo np. M. Giangiulio, *Constructing the Past: Colonial Traditions and the Writing of History. Case of Cyrene*, [w:] *The Historian’s Craft in the Age of Herodotus*, ed. N. Luraghi, Oxford et al. 2001, s. 116–137 (zwł. 116 i n., 132–137); H.-J. Gehrke, *Myth, History, and Collective Identity: Uses of the Past in Ancient Greece and Beyond*, [w:] *ibidem*, s. 291–292.

nurtu intelektualistyki rzymsko-bizantyńskiej, lecz również obszarów i wątków peryferyjnych, by podać choćby Pseudo-Jozuego Słupnika<sup>58</sup>. Z kolei trzeba dodać, że własne wizje historiozoficzne historyków były niekoniernie spójne i niesprzeczne, jak to unaczniia choćby Ammian Marcellin<sup>59</sup>. Czasem są trudne do odszukanania przez sprzeczne bądź retorycznie mylące sugestie zawarte we wstępach (*prooimia*) przez samych autorów<sup>60</sup>. Czasem są tak zakamuflowane, do tego stopnia domyślnie tylko wpisane w narrację, że odczytuje się je bez większych perspektyw upewniającego potwierdzenia. A przecież pominięcie ich, tak mocno wpływających na świadomość historyczną pisarzy historii, byłoby niedorzecznością.

W ciągu bizantyńskiego tysiąclecia nie dysponowano, jak już wcześniej zaznaczyłem, jednym sposobem, jedną i jedynie obowiązującą matrycą edukacji historycznej, nauki warsztatu, selekcji źródeł, analizy materiałów (albo też nie widziano potrzeby propagowania takiej). Z drugiej strony wiedziano, co może być bardziej, a co mniej pożyteczne w przygotowaniach do prezentowania własnych ustaleń. Raz jeszcze oddajmy głos Focjuszowi, nie dlatego, by był (on sam czy też generalnie wiek IX) szczególnie reprezentatywny, lecz raczej dla klarowności i wyrazistości jego poglądu. Po wtóre dlatego, że swoje odnośne rozważania oparł na konkretnej lekturze i w stosunku do niej kierował prawdę bardziej generalną (asumpt dało siedem ksiąg zaginionej dziś *Nowej historii* Ptolemeusza Hefajstiona, wcześniejszego od czasów recenzenta o siedem stuleci). Po trzecie, warto wypowiedź przytoczyć dla jej osobliwego pragmatyzmu: „Przeczytaliśmy »Nową historię« [...] napisaną dla tych, którzy chcą zapoznać się gruntownie z nauką historii. Książka jest naprawdę pożyteczna dla tych, którzy dążą do zdobycia wielostronnej erudycji historycznej, może bowiem dać sposobność poznania, w krótkim czasie, zebranych materiałów. Wyszukanie ich, porozsiewanych w różnych książkach, wymagałoby trudu i poświęcenia temu długiego życia”.

Niemal szokuje wobec takiego wstępu ciąg dalszy, opiniujący meritum w bezpośrednio następujących po poprzednim cytacie zdaniach: „Książka zawiera wiele przedziwnych danych, źle wymy-

---

<sup>58</sup> F.R. Trombley, J.W. Watt, *op. cit.*, s. XIV–XV.

<sup>59</sup> G.A. Crump, *Ammianus Marcellinus as a Military Historian*, Wiesbaden 1975, s. 31–34; I. Lewandowski, *op. cit.*, s. 40–42.

<sup>60</sup> D. Afinogenov, *op. cit.*, s. 16–31.

ślonych i zupełnie irracjonalnych. [...] Osoba, która połączyła te opowiadania w jeden zbiór, jest dość próżna, skłonna do chępliwości i niemająca żadnej kultury języka”<sup>61</sup>.

Zwróćmy uwagę na ten fascynujący stosunek do rzeczywistości historycznej, na tyle złożony, że pozwala polecić pracę czytelnie dla polecającego niewolną od zmyśleń i aberracji, pracę napisaną przez krytykowanego jednocześnie autora. Wypadnie jeszcze podkreślić, że *Nowa historia dla poznania wielu spraw naukowych* ewidentnie zafascynowała bizantyńskiego erudyte – jej omówienie jest jednym z najdłuższych w ogóle w całej *Bibliotece*. Detalicznie, księga po księdze, streszcza Focjusz mity, legendy i zdarzenia historyczne; pisząc o przypadkach niespełnionej miłości nie pomija nawet opisanych uczuć homoerotycznych (Hermes i Polluks, Hipomedon z Epidamnos i nieznany z imienia mieszkaniec Leukos, zakochany zresztą w innym mężczyźnie, Bulagoras z Fanagorii i fletnista Diodor, jambograf Charyn i eunuch Eros)<sup>62</sup>, choć te jako przedstawiciel bizantyńskiej elity chrześcijańskiej powinien potępiać, względnie zmilczeć. Nawet ich jednak nie komentuje, a jest to nie tyle wyraz jego poglądów, co estetyki narracji, ewentualnie zainteresowania przeszłością antyczną i dystansem recenzenta do wynotowywanych zdarzeń i przekazów.

Niezależnie od fragmentu dziejów bizantyńskiej kultury i historiografii, różnie zresztą periodyzowanych, wyraźnie uwidocznia się – i co do tego nie może być już dziś wątpliwości – nie po dziesięcioleciach, ale stuleciach badań, indywidualny, niezależny charakter bizantyńskich historyków. Przyjmuje on tę zasadniczą cechę, tak jak dysponuje nią immanentnie piśmiennictwo bizantyńskie, jako rozwijająca się część nieustannie twórczej kultury. Półtorej dekady temu ukazały się drukiem słowa Aleksandra Każdana, świetnego znawcy zagadnienia, jego swego rodzaju intelektualny testament. Wskazując na długo pielęgnowaną winę kategoryzowania i zaniedbania swoistej estetyki bizantyńskiej literatury, pisał, że winę tę „przekształcono w naukową cnotę, a odpowiedzialnością za zaniedbanie obarczono samych Bizantyńczyków [...] Ponieważ ich literacki dorobek oceniano miarą antycznej estetyki literackiej (a trzeba tu zaznaczyć, że autorzy bizantyńscy, mimo permanentnego naśladownictwa modeli starożytnych, hołdowali odmiennym pojęściom estetycznym), dowód ich degeneracji był na wyciągnięcie

<sup>61</sup> F o c j u s z, *op. cit.*, kod. 190 [146a–b], t. II.

<sup>62</sup> *Loc. cit.* [152b–153b].

ręki. Spuścizna bizantyńska okazała się w oczywisty sposób uszkodzoną formą antycznej literatury, kiepską imitacją wielkich wzorców, krzywym zwierciadłem, obezwładnionym przez pogoń za klasycznym stylem w gramatyce i słownictwie. Wierzymy, że nadszedł czas, aby zakwestionować tę zadawnioną, niesłuszną ocenę i poczynić próbę docenienia bizantyńskiej literatury nie w porównaniu z antycznymi normami, lecz na jej własnych zasadach”<sup>63</sup>.

Słowa te napisano zapewne zbyt późno, zważywszy na postęp w badaniach i zmianę stosunku uczonych, która zaszła, jak wolno mniemać, już wcześniej. Deklaracja przyszła wtedy, gdy podobny osąd wprowadzony do syntezy był już niepodważalny, na co pracowało kilka pokoleń badaczy, przygotowujących drobiazgowo studia. Krzywdzące opinie na temat źródeł wschodniorzymskich są już z bizantynologii wyrugowane; inna rzecz, na ile nastawienie takie przenika poza ścisłe ramy dyscypliny, choćby ku gronu teoretyków i metodologów, syntetyzujących historiografię na poziomie ogólnym. Warto niemniej podjąć myśl i zastanowić się, czy – więcej nawet – wspomniana wysoka ocena wartości dziedzictwa bizantyńskiego nie jest możliwa także i właśnie w odniesieniu do starożytnych matryc i wzorców, do niewątpliwego dziedzictwa, którego Bizantyńczycy bynajmniej się nie wyparli. Historiografia może okazać się w tym przypadku, jak sądzę, szczególnie przydatna, w ramach zaś historiografii – sposób kontaktu bizantyńskich historyków z ich własnymi źródłami.

ANDRZEJ KOMPA

### ***Zētei historian exaision. Byzantine historians dialogue with their sources***

The text explores the multifaceted relations between the Byzantine historians and the sources they used. Authorial, subjective role of the modern historian is underlined as the preserved bulk for the Byzantine literary output reveals much specificity, misleading clues as opportunities for diverse interpretation. In con-

---

<sup>63</sup> A. K a z h d a n, *A History of Byzantine Literature (650–850)*..., s. 2 (tłumaczenie autora artykułu).



sequence, a need for multidisciplinary attitude and cautious source criticism seems even more important than elsewhere. The complex interactions between the Byzantine authors and their predecessors are at the core of the issue.

Thus, not only standard verification of authenticity and reliability of the passages, but also a search for mentality of the authors, rationale and incentives of their literary activity, intellectual categories, and self-evaluation of the ancient and medieval authors demands gathering and using of wide variety of sources to compare. Such material is (or should be) drawn from as wide as possible range of the sources, including disciplines that stemmed from reasons in a priori opposition to historiography *sensu stricto*.

Problem of source-in-source is shown through examples, such as passages from *Scriptores Historiae Augustae* or the chronographical duo, i.e. George Syncellus and Theophanes the Confessor. Other cases of problematic share of authorship follow; some oeuvres functioned permanently as in constant working process even long after their basic completion – one should not overlook a statement of patriarch Photius on John Moschus, who claimed that none of the extant copies of his *Spiritual Meadow* shared the number of stories that constituted it. Despite the ordinary borrowings from the previous authors, the Byzantine authors are to be treated individually, as their individualism breaks through the barriers of *topoi*, casual narrative concepts or their emulative attitudes. As for the historians of all sorts, the tiny remark of an unknown copyist, compiler or author, inscribed into a patriographic, Constantinopolitan piece – *Zētei historian exaision* (Check out this unbelievable story) – may be treated as a symbol of their basic criticism and inquisitiveness, even if the possibilities of verification were mediocre, rationalism distorted, and the methods – insufficient.